

Marta Sikorska-Kowalska  
(Łódź)

**GDY „ŻYCIE STAJE SIĘ TORTURĄ,  
ZA KTÓRĄ PODWÓJNA NIEMORALNOŚĆ IDZIE”<sup>1</sup>  
OD MAŁŻEŃSTWA DO ROZWODU W XIX I POCZĄTKACH WIEKU XX  
W KRÓLESTWIE POLSKIM**

Zawarcie małżeństwa było dla kobiety wieku XIX aktem o dużym znaczeniu. Założenie rodziny, posiadanie dzieci, często również połączenie majątków, stanowiło istotę mariaży<sup>2</sup>. Dotyczyło to kobiet ze wszystkich sfer społecznych, narodowościowych i wyznaniowych, było równie ważne dla pań z pałaców ziemiańskich i burżuazyjnych rezydencji, jak i robotnic oraz chłopek. Małżeństwo należało do najważniejszych momentów życia chrześcijanek i Żydówek. W kulturze żydowskiej postrzegane jest ono jako rodzaj wspólnoty, przeznaczenie człowieka, środek chroniący go od nieszczęścia, poprzez właściwe ukierunkowanie popędu płciowego. Wymaga się, aby było zgodne i harmonijne, wówczas bowiem otrzymuje Boże błogosławieństwo<sup>3</sup>.

Mędrzy przykazali żonie [żydowskiej] być w domu skromną i nie okazywać nadmiernej płochości wobec męża... Przykazali także mężowi szanować żonę bardziej niż siebie samego i kochać ją tak jak siebie... i nie wywoływać w niej nadmiernej bojaźni. Powinien rozmawiać z nią łagodnie, nie zaś gniewnie czy obraźliwie. Żona ma obowiązek wielce szanować swojego męża i lękać się go<sup>4</sup>.

Dla katolików małżeństwo jest nierozdzielalnym sakramentem świętym, którego znaczenie podnosi fakt, że jest ono znakiem miłości Chrystusa i Kościoła<sup>5</sup>. W religiach protestanckich małżeństwo nie jest sakramentem, który ustanowił

<sup>1</sup> M. Konopnicka, *Rozwody we Francji*, „Świt” 1884, nr 12, za: M. Zawalska, „Świt” *Marii Konopnickiej. Zarys monograficzny tygodnika dla kobiet*, Wrocław 1978, s. 210.

<sup>2</sup> M. Sikorska-Kowalska, *Pozycja i rola kobiety w małżeństwie na przykładzie burżuazji łódzkiej przelomu XIX i XX wieku (w świetle wspomnień Heleny Anny Gayer i Marii Eiger-Kamińskiej)*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, t. 8, Warszawa 2004, s. 103.

<sup>3</sup> Z. Borzymińska, *Żydowska narzeczona, żydowska żona. Obyczajowość ujęta w ramy prawa*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 122.

<sup>4</sup> A. Unterman, *Żydzi, wiara i życie*, Łódź 1989, s. 242.

<sup>5</sup> *List św. Pawła do Efezjan 5, 21–25*: „Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła”; *List św. Pawła do Kolosan 3, 18–19*.

Chrystus, ale również należy w nim dostrzegać przymierze pomiędzy Chrystusem a zbrodnią, jest także stanem świętym, który zapewni trwanie rodu ludzkiego na ziemi<sup>6</sup>.

Wagę małżeństwa podkreślały względy teologiczne, nie mniejszą rolę odgrywały również wskazania natury społeczno-obyczajowej. Pozostanie kobietą samotną, starą panną, stawiało kobietę w trudnej sytuacji życiowej, skazując ją na pozostawanie pod opieką krewnych lub poszukiwanie środków utrzymania – co często utrudniał brak wykształcenia i praktycznych umiejętności. Przykładem kobiety pozostającej „na garnuszku” rodziny była Marta Korczyńska z powieści E. Orzeszkowej *Nad Niemnem*, kuzynka Benedykta Korczyńskiego, a jednocześnie rezydentka funkcjonująca pomiędzy kuchnią a salonem – „cudze suknie na sobie nosiła, wszystkiego od łaski krewnych wyglądając”<sup>7</sup>. Los był okrutny także dla starych panien ze środowiska robotniczego, piętnowanych i pogardzanych, czemu wyraz dawano najdobitniej podczas zapustnych zabaw. W fabrykach organizowano tzw. klocki, podczas których starym pannom przypinano gałganki do ubrań, a drzwi ich mieszkań malowano czerwoną farbą<sup>8</sup>.

Staropanieństwo, samotność kobiet stanowiły istotny problem społeczny i obyczajowy omawianego okresu. Kobieta stawała się samotna również w wyniku śmierci małżonka bądź po uzyskaniu rozwodu. Badania nad samotnością kobiet nie mają długiej tradycji, niewiele historycznych prac współczesnych dotyka również problemu rozwodów<sup>9</sup>. W wieku XIX także bardzo niechętnie wypowiadano się w sprawie rozwodów, najczęściej informacje dotyczące tego zagadnienia znajdujemy w monografiach z zakresu prawa cywilnego. Teologiczny i społeczny wymiar małżeństwa nie zawsze odpowiadał realnemu obrazowi życia małżeńskiego. Ranga społeczna i znaczenie małżeństwa powodowały, że często małżeństwa zawierane były nie tylko z miłości, ale pod presją obyczaju. Pojawiły się także głosy krytykujące świętą instytucję małżeństwa, w których wybrzmiewały tony piętnujące przymus i fałsz wynikające z sakramentu i przysięgi. Głosy te nade wszystko ukazywały dramatyczną sytuację

<sup>6</sup> T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 219.

<sup>7</sup> E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1–2, Warszawa 2006.

<sup>8</sup> M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej przełomu XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 50; I. Lechowa, *Zwyczaje świąteczne w łódzkim środowisku robotniczym (1890–1939)*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Seria Etnograficzna” 1967, nr 11, s. 144–151.

<sup>9</sup> M. Wierzbicka, *Kilka uwag o kobiecie samotnej w XIX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. 9, Warszawa 2006, s. 447–456; J. Sosnowska, *Maria Dulębianka przeciw samotności*, [w:] *Kobieta i rewolucja...*, s. 457–470; I. Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich XVI–XVIII wieku*, Poznań 2002; C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.

kobiety zniewolonej więzami małżeńskimi. Narcyza Żmichowska podejmowała ten problem w 1876 r. pisząc *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej*:

Nieraz pytano się córki, co będzie na obiad jadła, gdzie chce pojechać, jaką suknię chce kupić; ale nie pytano wcale, czy chce, czy nie chce pójść za przedstawionego jej z woli rodzicielskiej konkurenta. Między bogatszymi szczególnie większa połowa małżeństw kojarzyła się z przymusu, rozkazu lub familijnych układów. Jeśli rozpieszczona poprzednio dziedziczka zapragnęła innego szczęścia niż to, co jej wyznaczono, buntem się go dokupywać musiała, a w ślad za buntem szło zwykle nieszczęście, a w ślad za uległością, gorzej jeszcze, bo szło coraz częściej zdeptanie narzuconych sobie obowiązków<sup>10</sup>.

Dobitniej sprzeciw wobec takiego kojarzenia małżeństw wyrażała francuska sufrażystka: „Obywatelu i obywatelko, przed chwilą złożyliście przysięgę wobec człowieka, który reprezentuje Prawo, lecz to, co przysięgliście, jest pozbawione rozsądku. Kobieta będąc równa mężczyźnie, nie jest mu winna posłuszeństwa”, apelowała od 1880 r. Hubertine Auclert podczas uroczystości ślubnych<sup>11</sup>. Zawarcie małżeństwa w wieku XIX oznaczało *de facto* przekazanie kobiety spod władzy ojca pod władzę męża. Formuły obyczajowe i ograniczenia prawne wyznaczały kobiecie podrzędne miejsce w małżeństwie, narzucały jej więzy, z których bardzo trudno było się wyplątać. Sądy sformułowane przez J. S. Milla w pracy *Poddaństwo kobiet*<sup>12</sup>, były rozszerzane i propagowane przez cały wiek XIX. Pisząc o prawach kobiet, o małżeństwie, o wyzwoleniu kobiety, XIX-wieczni publicyści obszernie nawiązywali do problemu niższego statusu kobiety w małżeństwie.

Małżeństwo w XIX w. miało cechy niewolnicze, żona była całkowicie uzależniona od władzy mężowskiej. Instytucję małżeństwa definiował dobitnie Kodeks Cywilny KP z roku 1836: „małżeństwo jest to związek mężczyzny i kobiety w celu płodzenia i wychowywania dzieci, tudzież niesienie sobie wzajemnej pomocy”<sup>13</sup>. Małżeństwo w świetle tej formuły stawało się kontraktem zawartym w ściśle określonym celu, ale bez prawa zerwania umowy. Definicja ta burzyła wyobrażenia o wielkiej miłości i innych zaletach takiego związku, które wpajane były kobiecie w toku wychowania i kształcenia

Stosunki niewolnicze panowały zarówno w rodzinie, jak i w społeczeństwie. W 1906 r. jedna z czołowych polskich publicystek feministycznych Maria Wiśniewska, związana z krakowskim „Nowym Słowem”, pisała, że nie uda się

<sup>10</sup> N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej*, [w:] A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa 1999, s. 40–41.

<sup>11</sup> *Historia życia prywatnego. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*, t. 4, red. M. Perrot, Wrocław 1999, s. 291.

<sup>12</sup> J. S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, Kraków 1887.

<sup>13</sup> H. Konic, *Prawo małżeńskie obowiązujące w byłym Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1924, s. 28.

zerwać tych niewolniczych więzów dopóki kobieta będzie nadal postrzegana jako stworzona dla mężczyzny, a nie sama dla siebie. Ostro konstatowała: „Tak nisko nie postawiono samicy żadnego żyjącego stworzenia”<sup>14</sup>. Kobiety godziły się na poddaństwo w imię miłości, za miłość i macierzyństwo płaciły niewolą ciała i ducha, uważała krakowska publicystka. Macierzyństwo zaś pogłębiało jeszcze zależność żony od męża<sup>15</sup>.

Uważano, że kobieta wymaga męskiej opieki, brak tej kurateli niósł ze sobą określone zagrożenia społeczne, sądzono, że wzrost liczby kobiet samotnych i malejąca liczba zawieranych małżeństw były m. in. przyczyną zwiększania się liczby dzieci nieślubnych, „nieprawych”<sup>16</sup>. Kobieta samotna, w tym również kobieta rozwiedziona, postrzegana była nie tylko jako kobieta „biedna”, gorsza, której się nie powiodło w życiu, która nie zdołała znaleźć męża, ta, która została przez męża pozostawiona, ale także jako kobieta wydziedziczona. Owo wydziedziczenie oznaczało brak perspektyw na godne życie po rozwodzie. Rozwód, czyli pozbawienie kobiety męskiej opieki, oznaczał utratę dotychczasowej pozycji majątkowej, brak szans na zdobycie pracy. Nędza samotnej kobiety w wieku XIX miała oblicze ekonomiczne, mentalne, duchowe, tudzież moralne. Kobieta zamężna nie miała pełni praw do dysponowania swoim majątkiem. Kobieta rozwiedziona skazana była na wyznaczone przez sąd alimenty. Brak szans na zdobycie wysokopłatnej pracy obnażał niedostatki wykształcenia kobiet, ponadto odkrywał niższy status kobiety na rynku pracy. Brak wykształcenia postrzegany był jako „niewola rozumu i ducha”. System kształcenia kobiet, którego nadrzędnym celem było ukształtowanie wzorowej żony i matki, gwarantował zgodę kobiet na niewolnicze stosunki w rodzinie, uważały one bowiem, „że zawsze tak było”<sup>17</sup>.

Niezwykle dobitnie określała sytuację kobiet samotnych w XIX w. Eliza Orzeszkowa w *Marcie*, pisząc nie bez ironii:

Wedle praw i obyczajów ludzkich kobieta nie jest człowiekiem, kobieta to rzecz. [...] Kobieta jest zerem, jeżeli mężczyzna nie stanie obok niej jako cyfra dopełniająca. [...] Kobieta musi w jakikolwiek sposób ucześcić się mężczyzny, jeśli chce żyć<sup>18</sup>.

Uczerpienie się mężczyzny przez kobietę samotną oznaczało w praktyce bardzo często zostanie jego utrzymanką. Jeśli więc małżeństwo było sformalizowaną formą zależności kobiety wobec mężczyzny, to kobieta rozwiedziona popadała w taką samą zależność, z tą tylko różnicą, że mogła te więzy zerwać.

<sup>14</sup> M. Wiśniewska, *Wyzwalająca się kobieta*, Kraków 1906, s. 11.

<sup>15</sup> Tamże, s. 14.

<sup>16</sup> E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1875, s. 12.

<sup>17</sup> M. Wiśniewska, *Wyzwalająca się...*, s. 16.

<sup>18</sup> E. Orzeszkowa, *Marta*, s. 165–166; za: A. Górnicka-Boratyńska, *Stajmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001, s. 49.

W 1909 r. na łamach warszawskiego pisma feministycznego „Ster” zapytano: „Czy kobieta dzisiejsza może znaleźć szczęście w małżeństwie?”<sup>19</sup> Odpowiedź była negatywna, nie stała jednak za nią żadna propozycja rozwiązania owego problemu. Uważano, że ówczesne małżeństwa znajdowały się przeważnie w stanie rozkładu, który dobitnie określano jako „udręczenie obcych sobie ludzi”<sup>20</sup>. Złe i najczęściej przypadkowo dobrane małżeństwa pogrążały się w stanie wzajemnego niezrozumienia. Małżeństwa te były źródłem ogromnego rozczarowania kobiet tkwiących w tych związkach ze względu na uznanie świętego prawa nierozzerwalności małżeństwa, wpojonego w toku wychowania. Nie oznaczało to jednak pełnej akceptacji swojej pozycji w małżeństwie, które wprawdzie miało pozostać nierozzerwalne, ale w jego ramach kobieta powinna uzyskać pełnię wolności. Kobiety wkraczające w wiek XX przewyższały często mężczyzn pod względem psychicznym, etycznym, duchowym, żądały przede wszystkim partnerstwa, równego traktowania w małżeństwie, prawa do osobistego szczęścia. Nie były to postulaty możliwe do zrealizowania na początku wieku XX, wymagało to bowiem „wychowania nowego typu” mężczyzn. Mężczyzna, od wieków pogrążony w egoizmie, nadużywający swojej władzy względem kobiety, nie był w stanie sprostać tym nowoczesnym żądaniom<sup>21</sup>.

Na poníženie społeczne i umysłowe kobiet w XIX w. wpływ miały stereotypy, jakie narodziły wokół instytucji małżeństwa. E. Prądzyński pisał w tonie alarmującym:

poníženiu kobiety przypisać należy w znacznej mierze rozpowszechnienie potwornych pojęć w dziedzinie męskiej moralności, że młodość ma swoje prawa i wyszumieć musi, że małżeństwo jest grobem miłości, że zabija ducha i gasi natchnienie, że stan ten nie sprzyja naukowemu i artystycznemu powołaniu, a w następstwie tego wszystkiego: że inna jest obyczajowa moralność dla kobiet a inna dla mężczyzn<sup>22</sup>.

Tak pojmowane małżeństwo stanowiło okowy i więzy dla mężczyzny, oznaczało psychiczną niewolę dla dwojga i znacznie gorszą pozycję w małżeństwie dla kobiety. Mężczyzna, któremu małżeństwo odbierało wolność, często traktował żonę jak „kosztowną zabawkę”, rzecz niegodną szacunku ani dobrego traktowania<sup>23</sup>.

W imię opieki nad istotą słabą, sformułowano zasady prawne, które narzucały kobiecie więzy zależności. Kodeks Napoleona czynił ją „wieczyście małoletnią”. Prawo cywilne w XIX w. realizowało postulaty całkowitego posłuszeństwa i wierności kobiet, wprowadzało w życie napoleońską maksymę:

<sup>19</sup> „Ster” 1909, z. 9–10, s. 312.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 314.

<sup>22</sup> E. Prądzyński, *O prawach...*, s. 265.

<sup>23</sup> M. Wiśniewska, *Wyzwalająca się...*, s. 21.

„Mąż powinien mieć względem żony władzę nieograniczoną”<sup>24</sup>. „Nie jest zasadą francuską, by kobieta mogła czynić, co chce”<sup>25</sup>.

W poddańczej formule małżeństwa XIX-wiecznego ukryte było dążenie do wyzwolenia się kobiet spod władzy, która nadużywała swoich praw, spod jarzma, presji, gorszego, poniżającego traktowania, wyzwolenia się z więzów małżeńskich zawartych na zasadzie kontraktu, bez uczuć<sup>26</sup>. Ucieczką od tak pojmowanego małżeństwa był rozwód. Ale otrzymanie go przez kobietę w wieku XIX nie było sprawą łatwą zarówno ze względów proceduralnych, jak i obyczajowych.

I środowiska konserwatywne, i liberalne uznawały zasadę nierozzerwalności małżeństwa. Na łamach pism feministycznych dyskutowano nad kondycją małżeństwa, ale nadal uważano je za najważniejszą instytucję społeczną. Domagano się reformy, zrządzenia niewolniczej zależności kobiet, ale nie dyskutowano o rozwodach. Opinie zwolenników rozwodów nie były powszechnie akceptowane w XIX-wiecznym społeczeństwie polskim, ataki na nich płynęły ze strony środowisk kościelnych, konserwatywnych. Kościół i konserwatyści bronili nierozzerwalności sakramentalnej małżeństwa. obrońcy ładu społecznego mówili o szkodach, jakie niesie ze sobą rozwód dla rodziny, co mogło prowadzić do rozluźniania się więzów społecznych. Argumenty te nie przemawiały do zwolenników emancypacji kobiet, którzy postulowali przede wszystkim moralną uczciwość, a sprzeciwiali się trwaniu małżeństw za wszelką cenę, często ze szkodą dla obojga małżonków.

W prasie pozytywistycznej zagadnienie rozwodów poddane zostało dyskusji i najpełniej omówione przez pozytywistyczne publicystki. Na łamach pierwszego pisma feministycznego „Świt” problem ten był podejmowany przez Marię Konopnicką, która sama miała za sobą doświadczenie rozwodu. Konopnicka, która rozważała rozwód również w kategoriach moralnych, nie obawiała się podkreślać, że to właśnie trwanie małżonków w obojętności czy wręcz nienawiści względem siebie jest naganne.

Gdy „życie stanie się torturą, za którą podwójna niemoralność idzie”<sup>27</sup>, czas na rozwód, pisała na łamach „Świtu”. M. Konopnicka, optując za rozwodami, podkreślała, że rozwiązanie małżeństwa powinno nastąpić, jeśli kobieta odczuwa zagrożenie ze strony męża, jak również wówczas, gdy małżonków nie łączy już miłość. Uważała ona, że małżeństwa, w których „stosunki mogą się wyprężyć do ostateczności, nienawiść, wzgarda, gniew mogą uniemożliwić obcowanie”<sup>28</sup>, były niemoralne i zagrażały kobiecie. Podkreślała bardzo silnie w swoich

<sup>24</sup> E. Prądzyński, *O prawach...*, s. 151.

<sup>25</sup> „Świt” 1908, z. 4–5, s. 137.

<sup>26</sup> E. Prądzyński, *O prawach...*, s. 21–24.

<sup>27</sup> M. Konopnicka, *Rozwody we Francji...*, s. 210.

<sup>28</sup> Tamże.

wypowiedziach moralny aspekt rozwodu. Był on dla niej rozerwaniem fałszywej sytuacji, był aktem oczyszczającym stosunki międzyludzkie. Separacja, zdaniem M. Konopnickiej, należała do połowicznych rozwiązań, gdyż „nie pozwalała nowego szczęścia szukać, albo też pozwalała tylko na nieprawie szczęście”<sup>29</sup>. Negowała sytuacje połowiczne, uważała, że rozwód to wyjście, które nie narusza publicznej moralności. Dyskusja dotycząca rozwodów pojawiła się na łamach „Świtu” w związku z przywróceniem ich we Francji w roku 1884 r.<sup>30</sup>

Trudności w uzyskaniu rozwodu przez kobiety w XIX w. miały podwójne źródło, po pierwsze obowiązujące prawo nie traktowało ich w tym aspekcie na równi z mężczyznami, po drugie zaś kobieta rozwiedziona nie była akceptowana i szanowana w mieszczańskim społeczeństwie polskim tego okresu. Prawo nie gwarantowało kobiecie równości w małżeństwie, co było podstawą do dalszej dyskryminacji i stało się podstawą programów sufrażystek na całym świecie.

Od 1816 r. na ziemiach polskich obowiązywał *Kodeks Cywilny Napoleona*, który wprowadzał rozwody. W obawie przed nowym prawem sankcjonującym cywilne rozwody, w przeddzień wprowadzenia *Kodeksu Napoleona* zawierano pośpiesznie śluby. Wydaje się, że reakcja społeczna okazała się nieuzasadniona, uzyskanie rozwodu nie było bowiem sprawą prostą, a dla kobiety starającej się o rozwód wprost niemożliwą – w świetle *Kodeksu* kobieta mogła starać się o rozwód tylko wtedy, gdy mąż trzymał swą nałożnicę w domu<sup>31</sup>.

Rozwód usankcjonowany przez prawodawstwo Księstwa Warszawskiego, obwarowany był pewnymi wymogami i ograniczeniami. Zdrada żony wystarczała mężczyźnie do ubiegania się o rozwód. Żona zaś mogła starać się o to – jak wspomniałam – tylko wówczas, gdy kochanka zamieszkiwała z nią pod jednym dachem. Do innych przyczyn uwzględnianych przez sądy w sprawach rozwodowych, umożliwiających rozwiązanie związku małżeńskiego należały: gwałt, srogość i obelgi, a także skazanie jednego z małżonków na karę hańbiącą. Skargę rozwodową należało dostarczyć osobiście prezesowi trybunału. Procedury rozwodowe trwały latami, a małżonkowie wystawiani byli na liczne próby.

Pierwsza rozprawa, na którą stawiali się małżonkowie, miała na celu pogodzenie zwaśnionych stron. Jeśli nie przyniosła oczekiwanego skutku, sprawę przekazywano prokuratorowi. Jeżeli po kolejnej rozprawie nie dokonano rozwodu, sąd zarządził roczną próbę. Jeśli w trakcie owego roku nie doszło do pogodzenia obu stron, jedna z nich mogła zaważać drugą i żądać ostatecznego orzeczenia rozwodu. Po wyroku małżonek, który ów rozwód uzyskiwał, był zobowiązany stawić się przed urzędnikiem stanu cywilnego, co uprawomocniało rozwód.

<sup>29</sup> Tamże, s. 210–211.

<sup>30</sup> Rozwody zostały wprowadzone we Francji w 1792 r. i zawieszono w 1816, aż do 1884 r.

<sup>31</sup> *Kodeks Napoleona*, Warszawa 1810, s. 26.

Istniała także możliwość rozwiązania małżeństwa za obopólną zgodą:

Wzajemne i trwałe zezwolenie małżonków wyrażone w sposobie prawem przepisany, pod warunkiem i po próbach, jakie prawo oznacza, dowiedzie dostatecznie, że życie wspólne jest im nieznośne i że jest przyczyną nieodzowną rozwodu między nimi<sup>32</sup>.

Prawo to było jednak obwarowane następującymi zastrzeżeniami: mąż musiał mieć ukończone 25, a żona 21 lat, małżonkowie musieli być małżeństwem od ponad dwóch lat, ale nie dłużej niż 20 lat, kobieta nie mogła przekroczyć 45. roku życia. Jeśli rozwód miał być zawarty za porozumieniem stron, to wzajemna zgoda nań musiała być powtórzona czterokrotnie w okresie próby.

Jeśli te warunki zostały spełnione, małżonkowie sporządzali inwentarz oraz ocenę swego majątku ruchomego i nieruchomego, a także umowę, w której winny się znaleźć następujące punkty:

- a) uregulowanie sprawy powierzenia dzieci na czas próby lub po rozwodzie,
- b) wyznaczenie domu, gdzie żona ma przebywać na czas próby,
- c) ustalenie wysokości alimentów męża dla żony, wypłacanych w okresie próby, o ile żona nie posiadała własnych środków utrzymania<sup>33</sup>.

Po spełnieniu tych warunków otrzymywali rozwód stawiając się ponownie przed sądem. Składali jeszcze oświadczenie, iż ojcowie, matki lub inni wstępni żyjący wiedzą o zamiarze małżonków i zezwalają na rozwód. W wypadku rozwodu za obopólną zgodą apelacja od wyroku była niemożliwa, chyba że składały ją obie strony. Ponadto żadne z małżonków nie mogło wejść w powtórny związek małżeński przed upływem 3 lat od orzeczenia rozwodu.

W 1825 r. wprowadzono pewne poprawki do prawa rozwodowego, które wprowadzały do sądów obrońców duchownych (*defensor matrimonii*), których zadaniem było podjęcie prób pogodzenia obu stron oraz czuwanie nad prawidłowym przebiegiem procesu<sup>34</sup>.

W początkach istnienia Królestwa Polskiego w wyższych warstwach społecznych chętnie korzystano z prawa do rozwodu zawartego w Kodeksie Cywilnym, który kilkanaście lat wcześniej budził wielkie kontrowersje i obawy. Głośny był np. rozwód Anny z Tyszkiewiczów Potockiej z Aleksandrem Potockim. Powodem rozwiązania małżeństwa był brak miłości i rozczarowanie mężem, jakiego doznała Anna Potocka<sup>35</sup>. Rozwodem zakończyło się również w owym okresie małżeństwo Karoliny Steinkellerówny, siostry przemysłowca Piotra Steinkellera, z Bogumiłem Bräuningiem. Karolina wyszła ponownie za mąż w 1827 r. za płk. Józefa Hauke<sup>36</sup>.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> H. Konic, *Prawo małżeńskie...*, s. 13–14.

<sup>34</sup> Tamże, s. 27.

<sup>35</sup> A. z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naocznego świadka*, Warszawa 1965, s. 318.

<sup>36</sup> S. Kieniewicz, *Hauke Józef Ludwik*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1961, s. 305.



Bardziej zapobiegliwi, jeszcze przed zawarciem małżeństwa, za pomocą różnych prawnych kruczków próbowali zabezpieczyć się na wypadek nieudanego małżeństwa. Anegdotę na ten temat przytoczył Ryszard Kołodziejczyk w swej pracy o „początkach burżuazji w KP”, dotyczyła ona Henryka Łubieńskiego oraz jego żony – Ireny Potockiej, których ślub odbył się w 1816 r.:

Tuż przed ceremonią ślubną do młodego Łubieńskiego zbliżył się plenipotent majątku Potockich i szepnął panu młodemu do ucha: „Co mi pan hrabia dasz za to, jeżeli w akcie stanu cywilnego, podyktuję kruczek jaki do późniejszego rozwodu”. Młody Łubieński z poważną miną rozumiejącego powagę propozycji, odszepnął: „Dam ci w pysk”<sup>37</sup>.

Rozwody nie były czymś wyjątkowym w środowisku arystokracji czy bogatej burżuazji. W pierwszej połowie XIX w. nadal pozostawały przywilejem ludzi bogatych i w świetle *Kodeksu Cywilnego Napoleona* były możliwe do uzyskania bez większych komplikacji. Do 1836 r. orzekano rozwody w sądach cywilnych. Sytuację tę zmienił dekret z 18 marca 1836 r. Przyjęto wówczas zasadę, że ustanie małżeństwa, jak i jego zawarcie, podlega przepisom wyznania małżonków. Małżeństwo stało się więc instytucją religijną, co w wypadku wyznania rzymskokatolickiego w zasadzie uniemożliwiało otrzymanie rozwodu. W *Kodeksie Cywilnym* przewidywano jedynie dwa sposoby ustania związku małżeńskiego:

- śmierć jednego z małżonków, wskutek czego małżeństwo ustaje w sposób naturalny,
- nieważnienie go przez wyrok właściwej władzy tylko wtedy, gdy było ono nieważnie zawarte<sup>38</sup>.

Z powodu tych dość znacznych ograniczeń, po ukazaniu się owego dekretu, przypadki rozwiązywania małżeństwa były już znacznie rzadsze.

Przepisy z 1836 r. regulowały także sprawy separacji.

Separacja mogła nastąpić tylko w trzech przypadkach:

- 1) cudzołóstwa,
- 2) brutalnego obchodzenia się,
- 3) zbrodni lub występku jednego ze współmałżonków<sup>39</sup>.

Problem rozwodów w drugiej połowie XIX w. przedstawiła Eliza Orzeszkowa w powieści *Pan Graba*. Ukazała w niej trudności, jakie napotkała żona ubiegająca się o rozwód. Religijne zasady nieważniania małżeństwa nie przewidywały takiej możliwości w wypadku niezgodności charakterów czy braku miłości. Prawo kanoniczne nie zezwalało również na rozwód za obopólną zgodą, za porozumieniem stron<sup>40</sup>. E. Orzeszkowa zwróciła uwagę na jeszcze

<sup>37</sup> R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1961, s. 82.

<sup>38</sup> A. Okolski, *Zasady prawa cywilnego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1885, s. 115.

<sup>39</sup> Tamże, s. 116.

<sup>40</sup> E. Orzeszkowa, *Pan Graba*, [w:] *taż, Pisma zebrane*, t. 6, Warszawa 1950, s. 134–137. Autorka wymieniała następujące przyczyny uzyskania rozwodu: błąd (wprowadzenie w błąd –

jeden aspekt utrudniający uzyskanie przez kobietę zgody na to rozwiązanie – rozwód, bowiem rozwód narażał mężczyznę „na śmieszność”<sup>41</sup>.

Łatwiejszą drogę do uzyskania rozwodu mieli wyznawcy religii mojżeszowej oraz ewangelicy, w ramach tych wyznań można było bowiem uzyskać rozwód określony w prawie religijnym. Żydzi uzyskiwali rozwód, gdy mąż wręczył żonie list rozwodowy. „Jeżeli pojmie człowiek żonę i ta nie znajdzie łaski przed oczyma jego, napisze list rozwodowy i da w rękę jej i puści ją do domu swego”<sup>42</sup>.

List wymagany był również, gdy to żona żądała rozwodu, co nie stanowiło klarownej sytuacji prawnej. Talmud precyzował powody uzyskania rozwodu, list rozwodowy wręczano, gdy udowodniono cudzołóstwo, postępowanie niereligijne, niemoralne i gwałtowne, niewywiązywanie się z obowiązku alimentacyjnego (mąż był zobowiązany łożyć na utrzymanie żony i dzieci), ponadto mogła to być „niemożność fizyczna”, bezpłodność, odmawianie powinności małżeńskiej, nieobecność, choroba zaraźliwa, obopólna zgoda, zmiana wyznania<sup>43</sup>.

W sprawach rozwodu ewangelickiego orzekał Sąd Konsystorski. W społeczności ewangelickiej do najczęstszych powodów rozwodu należało cudzołóstwo oraz „złośliwe opuszczenie”. Zachodziło ono wówczas, gdy współmałżonek nie dawał znaku życia co najmniej przez rok<sup>44</sup>. Ponadto rozwód można było uzyskać, gdy zachodziły następujące okoliczności:

długa nieobecność współmałżonka, więcej jak 5 lat trwająca; niemożność fizyczna spełnienia powinności małżeńskiej; choroba zaraźliwa i nieuleczalna, albo zaraźliwa i odrażająca; pomieszanie zmysłów; życie rozwiązłe; postępowanie gwałtowne i wzniecające obawę o życie małżonka; udowodniony sądowo zamiar pozbawienia współmałżonka honoru, wolności, urzędu lub rzemiosła; przestępstwo pociągające za sobą karę; tudzież występki przeciwko naturze<sup>45</sup>.

Łatwiejsze warunki uzyskania rozwodu wśród ewangelików stawały się niekiedy przyczyną zmiany konwersji.

Prawo ograniczało możliwości otrzymania rozwodu, w wyjątkowo trudnej sytuacji znajdowały się kobiety ubiegające się o rozwiązanie małżeństwa. Ale wydaje się, że przyczyną tego nie były przepisy prawne, a w znacznie większym stopniu ograniczenia obyczajowe. Pytając o przyczyny rozwodów w XIX w.

---

małżonek miał świadomość, że poślubia inną osobę), stan (niewolniczy), gwałt, porwanie, odmienna religia, śluby czystości, powinowactwo, zabójstwo, niesposobność (odmawianie współżycia), święcenia, pokrewieństwo, związek (bigamia), publiczna nieprzystojność.

<sup>41</sup> Tamże, s. 130.

<sup>42</sup> 5 Mojżesz 24, 1–4; *Księga Powtórzonego Prawa*.

<sup>43</sup> J. Goldszmit, *Wykład prawa rozwodowego podług ustaw mojżeszowo-talmudycznego prawa*, Warszawa 1871, s. 58–59.

<sup>44</sup> T. Stegner, *Ślub i rozwód po ewangelicku w Królestwie Polskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo...*, s. 229.

<sup>45</sup> A. Okolski, *Zasady prawa...*, s. 116.

należałoby raczej zadać pytanie o to, dlaczego wiele małżeństw, w których pożycie uległo rozpadowi, w których obecna była zdrada i nienawiść, trwało w owych niemoralnych związkach.

Przyczyn takiego stanu rzeczy w XIX w. szukać należy przede wszystkim w sytuacji społecznej i rodzinnej kobiet tego okresu. Małżeństwo, rodzina stanowiły o statusie kobiety z każdej warstwy społecznej. Uważano, że kobieta jest stworzona do „życia w ukryciu”, że poza rodziną i małżeństwem „nie ma dla niej zbawienia”. Nie akceptowano samotności kobiet, a kobieta rozwiedziona była samotna z wyboru. Kobiety samotne postrzegano jako rozpustne, niemoralne, albo też były traktowane jako obiekt drwin – gdyż nikt ich nie wybrał<sup>46</sup>. „Hańba samotności” była jednym z aspektów, który powodował dążenie kobiet do zawarcia małżeństwa i utrzymywanie go za wszelką cenę. Podejmowanie przez kobiety decyzji o rozwodzie ograniczało ponadto brak ich samodzielności ekonomicznej, niewystarczające wykształcenie, gorsze możliwości znalezienia pracy, brak systemu alimentacyjnego, a także emerytalnego.

*Marta Sikorska-Kowalska*

**WHEN “LIFE BECOMES A TORTURE FOLLOWED BY DOUBLE IMMORALITY”.  
FROM MARRIAGE TILL DIVORCE IN XIX<sup>TH</sup> AND THE BEGINNING OF XX<sup>TH</sup>  
CENTURY IN THE KINGDOM OF POLAND**

The paper presents a religious and civil regulations from law codexes concerning the principles of getting married and getting divorced. In particular, a characterization of Christian and Jewish marriages in the light of religious regulations is discussed, as well as the civil law regulations contained in the *Codex of Napoleon* and in the *Civil Codex* of the Kingdom of Poland. Also a discussion on the question of divorces which took place in the second half of the XIX<sup>th</sup> century in Warszawa press is presented.

---

<sup>46</sup> *Historia życia prywatnego...*, s. 304–305.